

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zsrs/43387,Hitler-i-Stalin-zywoty-rownolegle.html>



Fot. NAC

ARTYKUŁ

Hitler i Stalin: żywoty równoległe

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MAREK KLECEL 15.05.2019

Hitler popełnił samobójstwo na kilka dni przed kapitulacją Niemiec, zostawiając swemu narodowi przesłanie, by „zachował jego ducha”. Stalin zmarł śmiercią naturalną po zbudowaniu sowieckiego imperium na milionach trupów i zostawił po sobie ludobójczy system działający jeszcze przez niemal pół wieku.

Ci dwaj ludzie przy pomocy gorliwych pomocników dokonali niespotykanej wcześniej eksterminacji milionów ofiar, obrócili w ruinę wiele krajów i zmienili dzieje Europy. Chociaż niemiecki narodowy socjalizm dawno już upadł, a sowiecki komunizm skończył się ponad ćwierć wieku temu, nadal żyjemy w cieniu tych ludobójczych totalitaryzmów. Przy czym – paradoksalnie – pogrzebany i potępiony niemiecki nazizm jest częściej obecny w sferze świadomości historycznej (co widać choćby w piętnowaniu jego hasła) niż sowiecki komunizm, który przetrwał znacznie dłużej, zdewastował wiele krajów Europy Wschodniej, a dzisiaj jest dziwnie pomijany i lekceważony. Do niedawna oburzano się jeszcze na samo zestawienie obu totalitaryzmów, a przecież porównanie ich zbrodni jest więcej niż uzasadnione: ok. 20 mln ofiar narodowego socjalizmu i 100 mln ofiar komunizmu.

Ta nierówna pamięć o zbrodniach totalitaryzmów wynika z polityki historycznej różnych krajów i z obecnej walki politycznej. Oskarżenia o nazizm i faszyzm – nierzadko nadużywane – są nadal narzędziem walki z przeciwnikami politycznymi, chociaż pochodzą jeszcze z propagandy komunistycznej. Zapominanie natomiast o ludobójstwie komunistycznym wynika zarówno z traktowania nazizmu jako największego i nieprzewidywanego wciąż zagrożenia dla ludzkości, jak i z tego, że komunizm całkiem nie upadł, tylko przekształcił się w nowe mutacje, ma swoje wpływy i następców, a dla niektórych jest nadal szlachetną ideologią, dla której miliony ofiar to „nawóz historii” pod uprawę przyszłej, globalnej już utopii.

„Najlepszy sojusznik Hitlera”

My, Polacy, byliśmy niszczeni przez oba totalitaryzmy. Nasze doświadczenie w tym względzie jest nieocenione dla zrozumienia, czym w istocie one były, zwłaszcza że na początku II wojny światowej współdziałały ze sobą, a Polska to jedyny kraj napadnięty niemal jednocześnie przez dwóch potężnych wrogów – teren wspólnego najazdu totalitaryzmów brunatnego i czerwonego. Pakt Hitler-Stalin, zanim doszło do bratobójczej walki między nimi, został zawarty po to, by podbić i zniszczyć Europę. W przypadku Hitlera, który po objęciu władzy szybko rozprawił się z wewnętrznymi przeciwnikami politycznymi, chodziło o narodowości i rasy uznawane przez niego za niższe oraz kraje, które nie chciały go poprzeć i przeszkadzały mu w zdobyciu dla Niemców „przestrzeni życiowej”. Stalin widział wroga wszędzie, nie tylko wśród przeciwników sowieckiego komunizmu, których mógł dowolnie wskazywać, lecz i pośród tych, którzy nie sprzyjali w jakiś sposób budowie ustroju sowieckiego, jak np. oporni chłopci, mniejszości narodowe, duchowieństwo.

Pogrzebany i potępiony niemiecki nazizm jest częściej obecny w sferze świadomości historycznej (co widać choćby w piętnowaniu

jego hasła) niż sowiecki komunizm, który przetrwał znacznie dłużej, zdewastował wiele krajów Europy Wschodniej, a dzisiaj jest dziwnie pomijany i lekceważony.

Stalin wyprzedził Hitlera w eksterminacjach i ludobójstwie, poczynając od milionów ofiar głodu na Ukrainie na początku lat trzydziestych, przez „operację polską” w latach 1937-1938, w której ramach rozstrzelano ponad 100 tys. Polaków za samo pochodzenie, aż po wielką czystkę w armii i wśród działaczy komunistycznych. Wszystko to działo się jeszcze przed wybuchem wojny, w warunkach pokoju. We wrześniu 1939 r. Stalin okazał się „najlepszym sojusznikiem Hitlera”, jak to nazwał w tytule swej książki, wydanej w Londynie w 1958 r., polski pisarz polityczny Aleksander Bregman. Hitler, zlekceważony przez Zachód, przy wsparciu Stalina wywołał wojnę i podbił niemal całą Europę. Ale konflikt ten wygrał Stalin i w rezultacie zapanował nad wschodnią połową Starego Kontynentu, w tym nad częścią Niemiec.

Tymczasem po kapitulacji Rzeszy, w czerwcu 1945 r., powiedział: „Ważniejsze od pokonania Niemiec jest zdobycie Polski”.

Dekonstrukcja pamięci?

Pamięć o II wojnie światowej, w odróżnieniu od starającej się o obiektywizm nauki historycznej, nie jest prosta ani łatwa, nie może być równa, jednakowa, zwłaszcza co do wojennych doświadczeń i skutków wojny. Musimy zachować własny, polski punkt widzenia – kraju skazanego na zniszczenie przez dwóch wrogów. To doświadczenie zobowiązuje nas nie tylko do wiernej pamięci, lecz także do głębokiej analizy i refleksji nad zagrożeniami nowoczesnego świata. Niewątpliwie nasza pamięć jest i powinna być inna od pamięci (i problemów) Niemców, którzy muszą uznać, że skutkiem rozpętanej przez nich wojny było nie tylko zniszczenie sąsiadów, lecz i zapanowanie sowieckiego systemu komunistycznego na terytorium połowy Europy; inna musi być pamięć Rosjan, którzy szczycą się zwycięską wojną z hitleryzmem, ale nie chcą pamiętać, że ta wojna nie wybuchłaby bez paktu Stalina z Hitlerem.

Niemiecko-sowiecki projekt przewidujący likwidację polskich elit przywódczych, inteligencji i duchowieństwa w okresie współpracy Hitlera i Stalina został w pełni wykonany. Dowodem na to są mordy w Katyniu, Charkowie, Kalininie, eksterminacja profesorów krakowskich i lwowskich, deportacje niemieckie do Generalnego Gubernatorstwa, sowieckie w głąb Rosji. Najbardziej wyrazistym symbolem tego związku okupacji niemieckiej i sowieckiej w Polsce jest rtm. Witold Pilecki, „ochotnik do Auschwitz”, który zakładał tam konspirację, zorganizował ucieczkę z obozu, a po wojnie został zamordowany w Polsce przez władze komunistyczne.

Stalin wyprzedził Hitlera w eksterminacjach i ludobójstwie, poczynając od milionów ofiar głodu na Ukrainie na początku lat trzydziestych, przez „operację polską” w latach 1937-1938, w której ramach rozstrzelano ponad 100 tys. Polaków za samo pochodzenie, aż po wielką czystkę w armii i wśród działaczy komunistycznych.

Z tych powodów polskiej pamięci nie można uogólniać w abstrakcyjną, wspólną z innymi, wyrównaną i wynegocjowaną pamięć, w której zacierają się fakty i konflikty, tak że można już nie odróżniać sprawców od ofiar, dokonywać moralnej relatywizacji zbrodni, aktów eksterminacji, bezprzykładnego wyniszczenia, mylić skutków wojny z jej przyczynami. To tu mają źródło dzisiejsze zachodnie opinie o „polskich obozach zagłady”, pomawianie Polaków o współudział w Holocauście czy negacjonizm polskich ofiar wojennych. Stąd jednostronny osąd zbrodni na Żydach w Jedwabnem i okolicach, do których nie doszłoby, gdyby nie zmieniająca się tam okupacja sowiecka i niemiecka w 1941 r. i gdyby nie działalność niemieckich *Einsatzgruppen* (przecież takie zbrodnie nie miały miejsca przed wojną, mimo panującego wtedy w całej Europie antysemityzmu).

Stąd Niemcy wysiedlani po wojnie stali się „wypędzonymi” na równi z wojennymi deportacjami do obozów i łagrów, a niemiecki narodowy socjalizm miał być zrównoważony polskim antysemityzmem i nacjonalizmem. Wszystko to dokonywane jest całkowicie ahistorycznie.

Dlatego tak ważne jest, by w nowym polskim Muzeum II Wojny Światowej historia tego czasu była opowiadana z polskiego, konkretnego, choć skomplikowanego punktu widzenia, nie zaś z abstrakcyjnej, posthistorycznej, niby wspólnej europejskiej perspektywy. Ta perspektywa sprowadza się bowiem do konceptu swoistej „poprawności historycznej”, która ma na celu nowe zdefiniowanie przeszłości, przekonstruowanie pamięci według przyjętych założeń, a z pewnością nie przeciwdziałanie zapomnieniu o polskim udziale w II wojnie światowej. To tym ważniejsze, że muzeum będzie kształtowało pamięć następnych pokoleń Polaków, a w Europie, wbrew dzisiejszym pozorom, liczyć się może tylko jako przekaz własny i autentyczny.

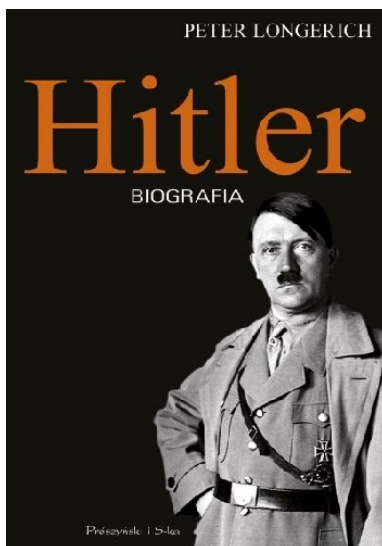
Rewizje i prawdy historyczne

Zbrodniczy związek Hitlera ze Stalinem jest przedmiotem nieustannych, mimo upływu czasu, dociekań,

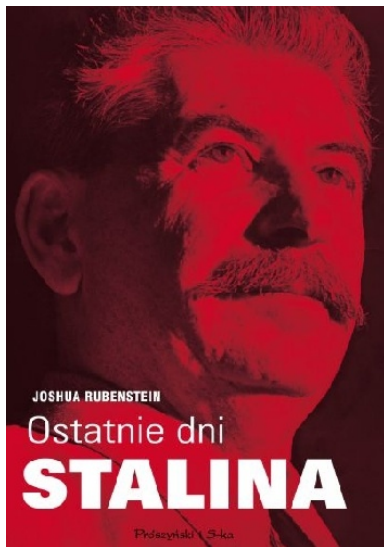
badań, publikacji. Wśród rozlicznych opracowań o tych dwóch dyktatorach jest klasyczne już dzieło Alana Bullocka „Hitler. Studium tyranii”, książki Joachima Festa, Martina Broszata, Iana Kershawa, Daniela Goldhagena i Christophera Browninga, a z drugiej strony Dmitrija Wołkogonowa i Simona Sebagi Montefiore’a o Stalinie. Ostatnio ukazały się dwa nowe: „Hitler. Biografia” Petera Longericha, niemieckiego historyka, wykładowego również w Wielkiej Brytanii, oraz „Ostatnie dni Stalina” amerykańskiego autora Joshuy Rubensteina.

Książka pierwsza nie jest typową biografią życiową i psychologiczną, jak to zapowiada podtytuł, lecz obszerną i szczegółową opowieścią o politycznych i wojennych dziejach niemieckiego dyktatora, w której najważniejsze są jego droga do władzy absolutnej i wykorzystanie jej do rozpętania i prowadzenia wojny.

Książka druga to zapis ostatnich dni Stalina, koniec jego dyktatury – co zawsze jest nieco sensacyjne – ale także rodzaj podsumowania stalinowskiego ludobójstwa, drogi politycznej jego architekta i mechanizmów bezwzględnego systemu totalitarnego, wyprowadzonego z rewolucji bolszewickiej i ze źródeł komunistycznej utopii, która kończy się katastrofą.



Peter Longerich, Hitler. Biografia,
przeł. Michał Antkowiak,
Warszawa 2017, 1296 s.



**Joshua Rubenstein, Ostatnie dni
Stalina, przeł. Jarosław
Skowroński, Warszawa 2017, 320
s.**

Systemy zła

Wszystkie książki o Hitlerze obracają się wokół kilku podstawowych pytań. Czy był on bezwzględny dyktatorem, który podbił naród niemiecki, a później zmusił go do zaborczej wojny, czy był demonicznym przywódcą, któremu uległo niemieckie społeczeństwo, zniewolone siłą wypływającą z najgłębszych, mrocznych pokładów niemieckiej, a właściwie germańskiej historii i mitologii? Czy był ekscentryczną i nieobliczalną figurą, na poły szaleńcem i marionetką w rękach swych zbrodniczych współpracowników, którzy w istocie (a nie on) odpowiadają za ogrom popełnionych zbrodni? W tle takich pytań i rozważań pojawia się też zawsze kwestia, czy on sam, a także jego ekipa mogliby dokonać tego wszystkiego bez udziału nie tylko państwa SS, armii i policji, lecz również bez współpracy niemieckiego społeczeństwa, bez cywilnych służb, kadr obozowych i administracji, bez ich nieludzkiej gotowości do bezprzykładnego okrucieństwa. Niektóre książki poświęcają więcej miejsca osobliwej mitologii, z której wyrastał narodowy socjalizm, tej mieszaniny prymitywnej ideologii rasowej, podkreślającej wyższość rasy aryjskiej, ze społecznym darwinizmem, popłuczynami z niemieckiej filozofii i teorii Fryderyka Nietzschego o nadczłowieku i „woli mocy”.

Polskiej pamięci nie można uogólniać w

abstrakcyjną, wspólną z innymi, wyrównaną i wynegocjowaną pamięć, w której zacierają się fakty i konflikty, tak że można już nie odróżniać sprawców od ofiar, dokonywać moralnej relatywizacji zbrodni, aktów eksterminacji, bezprzykładnego wyniszczenia, mylić skutków wojny z jej przyczynami.

Biografia Longericha zbiera te różne wątki i oceny, ale przede wszystkim przedstawia drobiazgowo drogę Hitlera do władzy absolutnej, a następnie jego kampanię wojenną i ostateczną klęskę. Hitler to konsekwentny dyktator, który umiejętnie wykorzystał sytuację polityczną i społeczną, zwłaszcza czas kryzysów w Niemczech. Krok po kroku zdobywał coraz większą władzę, usuwając ze swej drogi konkurentów i przeciwników politycznych. Nie był zwykłym szaleńcem, miał przecież plany polityczne, które w swej zuchwałości i bezwzględności były nie tylko zbrodnicze, lecz i absurdalne. Był pragmatykiem w zdobywaniu i wykorzystywaniu władzy, by usunąć całe kraje i narody – zbliżył się do granicy patologii, demonicznego zła, ostatecznej zagłady.

Starcie dwóch ludobójców wygrał ostatecznie Stalin, a w rezultacie swego zwycięstwa w wojnie zagarnął Europę Środkowo-Wschodnią. Jeszcze przez osiem lat rządził wyniesionym do rangi potęgi światowej imperium, które po jego śmierci nie tylko nie rozpadło się, lecz umocniło jeszcze swe wpływy na różnych kontynentach. Także w Polsce śmierć Stalina niczego nie zmieniła, bo przecież pół roku po niej uwięziono prymasa Stefana Wyszyńskiego. Ostatnie lata Stalina, jak je opisuje w swej książce Rubenstein, upłynęły jednak także pod znakiem manii prześladowczej dyktatora, która była zapewne skutkiem zbrodniczej drogi do władzy po trupach – i to zarówno przeciwników, jak i zwolenników. Stalin lękał się o swoje życie, odsunął i uwięził najlepszych lekarzy, choć miał poważne problemy z sercem. Po ostatnim udarze mózgu umierał samotnie przez wiele godzin, nie miał nie tylko pomocy medycznej, lecz i służby, która bała się do niego zbliżyć, a współtowarzysze z Ławrientijem Berią na czele woleli raczej czekać, niż go ratować. Śmierć Stalina tak opisała jego córka Swietłana Allilujewa, która była jej świadkiem:

„Agonia była straszna. Dusił się na naszych oczach. W pewnym momencie [...] prawdopodobnie już w ostatniej minucie, otworzył nagle oczy i powiódł wzrokiem po wszystkich. To było okropne spojrzenie – ni to bezmyślne, ni to gniewne, pełne trwogi przed śmiercią. [...] Spojrzenie to przesunęło się po obecnych przez jakiś ułamek sekundy. I nagle – to było niezrozumiałe i straszne, do dziś tego nie pojmuję i nie mogę o tym zapomnieć – nagle podniósł lewą rękę (tę, którą mógł poruszać) i ni to wskazał nią na górę, ni to pogroził nam wszystkim... W następnej chwili jego dusza, zrobiwszy ostatni wysiłek, wyrwała się z ciała”.

Hitler i Stalin chcieli stworzyć potęgi światowe. Dokonali rewolucji, chcąc udoskonalić ludzkość, a w rezultacie budowali najpierw wspólnie, później osobno, swe imperia. Poświęcili miliony istnień, by stworzyć systemy nikczemności. Wyzwolili wszelkie zło, by dopiąć swych celów. Przekroczyli wszelkie granice, prawa, kodeksy, dekalog. Ci, którzy ocalili, a także następne pokolenia, długo żyli w kręgu tego zła, które naznaczyło nieusuwalnie dzieje świata, mieniającego się mimo to nadal nowoczesnym oraz postępowym i zmierzającego do nowej utopii.

Tekst został opublikowany w „Biuletynie IPN” nr 6/2018

COFNIJ SIĘ